Nr 182. Kraków, Piątek 11 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 sierpnia.

Insygnia orderu **Aleksandra Newskiego** w brylantach, nadane francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych przez cara **Mikołaja II.**, stanowią świetną ilustracyę do **toastów**, jakie **Delcassé** i br. **Murawiew** pomiędzy sobą wymienili w Petersburgu.

Wizyta Delcassègo nad Newą nabiera przez to międzynarodowego znaczenia i otrzymuje cechę wybitnie polityczną. Ta manifestacyjna wymiana serdeczności pomiędzy Francyą a Rosyą ma stwierdzić wobec świata, że przymierze francusko-rosyjskie istnieje nadal, jak dotychczas, i że węzły, łączące wolną republikę z despotycznym caratem, **wzmocniły się jeszcze.**

Wzmocnienie to nie może odnosić się do zmiany charakteru przymierza, istniejącego od 1894 roku, gdyż przymierze zachowało, jak dawniej, charakter obronny. Zakres działania przymierza również nie zmienił się, ponieważ oddawna już głoszono, że dyplomacya francuska i rosyjska działają zgodnie we wszystkich dziedzinach międzynarodowej polityki; a zresztą ostatniemi czasy pomiędzy Francyą a Rosyą nie zawarto żadnej ugody dyplomatycznej co do jakichkolwiek konkretnych spraw, Europę obchodzących.

Cóż więc oznaczać może wzmocnienie przymierza francusko-rosyjskiego? Naszem zdaniem jest to frazes zdawkowy, który ma jedynie znaczenie urzędowego *démenti* wobec pogłosek, jakie krążyły o oziębieniu się stosunków francusko rosyjskich. W chwili wewnętrznego przesilenia, jakie Francya obecnie przechodzi, w przeddzień rozwiązania sprawy Dreyfusa, kierownik zagranicznej polityki francuskiej uczuł potrzebę ponownego proklamowania przed światem przyjaźni francusko-rosyjskiej i osiągnął to ze strony rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Manifestacya ta oddziała korzystnie na wewnętrzne stosunki we Francyi i na postawę ministerstwa Waldecka Rousseau. Okazuje się bowiem że republika francuska, pomimo wstrząśnień i przesileń wewnętrznych, pomimo zwrotów losu i opinii publicznej, pomimo zmiany najrozmaitszych rządów, cieszy się stale przyjaźnią Rosyi i protekcyą cara. To też wiadomość o toastach Delcassègo i hr. Murawiewa radośnie powitana będzie nad Sekwaną; świat nic dowie się przez to nie nowego: dyplomacya europejska, jak dotychczas, tak i nadal liczyć się musi z przymierzem francusko-rosyjskiem, jako z ważnym czynnikiem polityki międzynarodowej, jako z kombinacyą, mającą równoważyć trójprzymierze.

Do stosunków francusko-rosyjskich, zarówno przy powstaniu przymierza, jak i obecnie, *fałszywą* nutę wnosi zasadnicza różnica w ustroju politycznym Francyi i Rosyi, w tradycyach dziejowych i dążnościach cywilizacyjnych obu narodów. Sprzeczność ta nadaje przyjaźni francusko-rosyjskiej cechę sztuczną i nienaturalną, i dlatego co chwila drobne okoliczności osłabiają zaufanie ogółu do trwałości tego przymierza. Dlatego też przymierze to wymaga tak często uroczystych potwierdzeń w oczach całej Europy. Toasty **Delcassègo** i hr. **Murawiewa** była właśnie takiem potwierdzeniem dla zażegnania sądów i pogłosek, jakie powstały skutkiem wymiany listów pomiędzy cesarzem **Wilhelmem** a prezydentem **Loubetem.**

Znamiennem jest, że Rosya jawnie dąży do jak najprzyjaźniejszego ukształtowania swego stosunku z Niemcami i nie czuje potrzeby usprawiedliwiać się z tego przed Francyą; tymczasem podróży Delcassègo do Petersburga przypisywano właśnie ten cel, że francuski minister spraw zagranicznych chciał usprawiedliwić przed Rosyą objawy zbliżenia się Francyi do Niemiec. Być może, że zamiar taki nie istniał; ale godną jest uwagi już sama ta okoliczność, że właśnie we Francyi podobne pogłoski powtarzają. Dowodzi to jak najwymowniej, że przyjaźń rosyjska jest dla Francyi poniżającą, gdyż w związku tym Francya nie jest traktowana jak równa wobec równego, lecz przewaga jest zawsze po stronie Rosyi. Republika francuska musi wiele poświęcać ze swej godności i samoistności, ze swych ideałów humanitarnych, dziejowych i cywilizacyjnych, aby utrzymać niewzruszoną przyjaźń północnego despoty.

Z Zakopanego.

8 sierpnia.

(Przyjazd Ślązaków do Zakopanego. — Wiec polski. — Rezolucye wiecu. — Wieczorek cieszyński).

Pospieszam podzielić się z czytelnikami *Nowej Reformy* wrażeniami i wiadomościami dni ostatnich w Zakopanem. Dnia 7 sierpnia przybył tu ze Śląska ks. Londzin w towarzystwie dwóch księży i naucz. gimn. p. Janika. Za nim przybędą w następnym dniu nauczyciele ludowi i grupa górników śląskich. Komitet, jaki w Zakopanem zawiązał się z ludzi dobrej woli i gorącego dla spraw społecznych oraz narodowych serca, obmyślił wcześnie przyjęcie gości śląskich, postanowił odbyć przy tej sposobności wiec polski w sprawie gimnazyum Cieszyńskiego, dla przyjścia z pomocą Towarzystwa Macierzy polskie na Śląsku.

Godnym jest wzmianki współudział górali w Poroninie oraz miejscowej inteligencyi tej gminy, jaka przy boku księdza proboszcza około Kółka rolniczego się zebrała dla powitania nadjeżdżających Ślązaków, wraz z gośćmi Zakopańskimi, którzy z ramienia komitetu na 7 kilometrów od Zakopanego wyjechali naprzeciw ks. Londzinowi. Wójt z Poronina p. Orawiec, oraz prof. Nitman powitali Ślązaków przy bramie tryumfalnej z świerków ustawionej, chorągiewkami o barwach narodowych zdobnej.

Około 9$^{1}/_{4}$ wieczór przybyli goście do Zakopanego i tu przy wjeździe powitał ich z ramienia komitetu przemową prof. Eugeniusz Bieganowski. Muzyka góralska zagrała marsz Dąbrowskiego. Po tem powitaniu goście odjechali w gościnę do Kuźnic, gdzie ich podejmuje na czas pobytu br. Zamoyski. Narajutrz po przyjeździe, to jest dzisiaj odbyła się w kościele farnym msza św. na intencyę wiecu, który rozpoczął się o godzinie 10 z rana w Dworcu tatrzańskim.

Salę, na cel tak szlachetny, odstąpioną przez sekretaryat Towarzystwa Tatrzańskiego bezpłatnie, zapełniła publiczność polska w kwadrans, — aż po brzegi. Naliczyć można było 350 osób doborowej inteligencyi, obojga płci. Około 10$^{1}/_{4}$ przed południem zagaił wiec p. dr. Bronisław Dulęba ze Lwowa. Powitał ciepłem słowem gości śląskich i zebranych wiecowników, wskazał na doniosłość sprawy, której przeprowadzenia podjął się komitet; na przewodniczącego zaproponował p. insp. kolei pań. Ignacego Drewnowskiego, co też wiec z zadowoleniem przyjął.

P. Drewnowski objął przewodnictwo wiecu i omówił w patryotycznej przemowie potrzebę niesienia pomocy dla zagrożonego propagandą niemiecką Śląska, dla 200 tysięcy ludu polskiego na Śląsku, o którego położeniu dotkliwem i upośledzonem wobec nielicznej ludności niemieckiej mówił już dr. Dulęba. Na sekretarzy wiecu powołał pp. Eug. Bieganowskiego i Modlińskiego.

Referat w sprawie poparcia i utrzymania gimnazyum polskiego w Cieszynie objął ks. dr. Pechnik. Referent zaznaczył konieczność, ciążącą nad ludem polskim na Śląsku, by ten lud opierał się germanizacyi; — potrzebę wreszcie niesienia pomocy w tej sprawie ludowi śląskiemu ze strony całego polskiego społeczeństwa. Referent wspomniał, że gdybyśmy chcieli język niemiecki ze szkół średnich w Galicyi usunąć, zarzucanoby nam, że chcemy szkodzić sobie i państwu. My rozumiemy doniosłość posiadania języka niemieckiego, nie naszą winą, jeśli nauka tego języka nie osięga jeszcze pożądanych rezultatów, lecz jest to wina przepełnienia naszych szkół średnich liczbą uczniów (!?) i obszarem materyi naukowej; — a to znowu jest z winy centralitów niemieckich, o Galicyę nie dbających wcale, a ustawy szkolne jej narzucających. Naszem prawem jest żądać, aby dzieciom polskim w zakładach państwowych udzielano nauki w języku ich ojczystym, a więc na Śląsku w języku polskim. Całego narodu jest to obowiązkiem przyczynić się do osiągnięcia tego celu; a naród ten przeszłością dziejową udowodnił do jakich poświęceń dla ojczyzny zawsze był gotowym. Mowca stawia następującą rezolucyę:

Wiec polski w Zakopanem uznaje, że całe społeczeństwo polskie ma obowiązek popierania wszelkiemi siłami gimnazyum polskiego w Cieszynie, ponieważ od tego poparcia zależy obecnie utrzymanie tej jedynej poskiej szkoły średniej na Śląsku. Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

Z kolei zabrał głos p. Juliusz **Starkel.** — Mówił o znaczeniu języka, który dla narodu jest tem, czem krew dla organizmu. Na ten nasz ojczysty skarb zrobili zamach Niemcy na Śląsku, podobnie jak to robią hakatyści pruscy. Mamy szkołę polską średnią, jedyną na Śląsku; rząd czuł się zniewolonym przyznać jej prawo publiczności — czyli orzekł, że spełnia zadanie szkoły średniej, — ale na swój koszt jej nie wziął, czyli nie upaństwowił. — Polacy mają wszelkie prawo tego się domagać, — to też wiec polski w Zakopanem, jako drugą swą rezolucyę uchwala:

Upaństwowienie gimnazyum uznaje wiec za najważniejszy środek wiodący do tego celu, i w interesie oświaty ludu polskiego na Śląsku wzywa wszystkich posłów polskich do Rady państwa, ażeby dążyli wszelkiemi środkami do jak najrychlejszego przejęcia gimnazyum polskiego na koszt rządu.

Całe zgromadzenie na wiecu jednomyślnie przyjęło rezolucye, odczytane przez komitet. — 350 rąk podniosło się i domagało od posłów polskich, aby raz już wywalczyli w parlamencie należne prawo ludowi polskiemu na Śląsku.

Ks. Londzin zapowiedział na wiecu, że podczas wieczoru, jaki staraniem komitetu Zakopiańskiego ma się odbyć w dniu 10-tym b. m. o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczorem w sali Sieczki w Zakopanem, — wygłosi odczyt o gimnazyum cieszyńskiem; zebranym wiecownikom opowiedział zwięźle i dosadnie przykre stosunki na Śląsku, upośledzenie ludu polskiego pod względem szkół, — porównał zabiegi narodowe Czechów z usiłowaniami o wiele słabszemi, podjętemi przez Polaków w obronie narodowego szkolnictwa. — Wyjaśnił zebranym, że Niemcy umyślnie z największym wysiłkiem germanizują Śląsk, bo ten tworzy pomost między narodem polskim a czeskim, — więc chcą sztuczną zaporę utworzyć, by dwa potężne narody bratnie z sobą się ściślej nie wiązały.

Największą sensacyę na wiecu wywołało przemówienie dra **Stiasnego**, rejenta z Cieszyna. Opowiedział on kilka jaskrawych przykładów ze swego życia, z których zgromadzeni nabrali dopiero pojęcia o niezwykłym nacisku, jaki Niemcy i hakata pruska wywołuje i który gnębi lud polski, oraz wszystko, co polskie. Dominuje na Śląsku partya, złożona z niemieckich przemysłowców-kapitalistów. Od ich kapitału, od podaży zarobku zależy ludność polska, na którą składają się biedni robotnicy, po 60 centów dziennie płatni we fabrykach, — do czego wcale Niemcy-robotnicy nie daliby się użyć, a nieliczną jest inteligencya polska. Nauczyciele ludowi, synowie włościan galicyjskich, wielokrotnie już dali się Niemcom wodzić na pasku, — do Czytelni polskiej nie należą za co od Niemców biorą remuneracye, — a byliby nieraz z posad usuwani, jak to w trzech się wydarzyło wypadkach. Rada gminna cieszyńska uchwaliła kilka stypendyów dla tych dzieci polskich, które się do gimnazyum cieszyńskiego nie zapiszą. Ze szkoły bialskiej wypisało się 9 dzieci robotników polskich, którym Niemcy zagrozili wydaleniem z fabryk. Dopiero strejki robotników położyły tamę dalszym zamachom na szkołę polską.

P. Stiasny już od kilku dziesiątek lat prowadził wojnę z zalewem pangermańskim. Jeszcze kiedy miał biuro swe w Wadowicach i był członkiem tamtejszej rady szkolnej, miał obowiązek uczestniczenia przy egzaminach we wszystkich szkołach bialskich. Otóż podczas jednego z takich egzaminów, wpadła mu pod rękę czytanka niemiecka dla szkół ludowych przeznaczona. Począł ją przeglądać i przekonał się, że czytanka ta wydaną została w Lipsku, że zawiera apoteozę narodu niemieckiego, a ohydne oszczerstwa na wszystkie inne narodowości (w szczególności polską), że z ujmą dla dynastyi habsburskiej, wychwala Hohenzolernów, że przedrwiwa instytucye austryackiej monarchii, że jednem słowem na każdej kartce i w każdem słowie zdradza agitacyę *pour le roi de Prusse.* Zdumiony tem odkryciem, nabył dr. Stiasny takie czytanki i zrobił z nich najobszerniejszy użytek, posyłając jednę do namiestnika Galicyi, jednę do ministra oświaty, z jedną pojechał sam do Wiednia, i podczas udzielonego mu posłuchania, przedstawił monarsze zgubne dla dynastyi habsburskiej agitacye pruskie. Jakoż skutek zabiegów dra Stiasnego okazał się bardzo prędko; nakazano surową rewizyę książek w zakładach naukowych i liczne egzemplarze płodu pruskiego ducha wyrzucono.

Mowę dra Stiasnego przyjęto z niezwykłym zapałem, a głośne oklaski dały się słyszeć, gdy mowca zakończył wezwaniem, aby Śląsk całą siłą popierać.

Odezwę do Polek wygłosiła również w powyższym celu i przedmiocie p. Zofia **Daszyńska-Golińska.** Kobiety są powołane, by kulturalną zdobyczą każdą zająć się u boku i wspólnie z mężczyznami, a za taką zdobycz mówczyni uważa właśnie Śląsk.

P. **Nittman** mówił o utworzeniu seminaryum nauczycielskiego na Śląsku, oraz o zorganizowaniu sposobów stałej subwencyi materyalnej dla Śląska.

P. **Janik**, nauczyciel gimnazyum cieszyńskiego, mówił ogólnie o kulturze niemieckiej, która się chce mienić wyższą od polskiej, czemu mowca stanowczo przeczy. W Niemcach widzi pilnych kramarzy i kapitalistów. Przemysł sam niemiecki nie dorównywa angielskiemu lub francuskiemu, w Niemcu jako człowieku kulturnym mało widzi duszy; a ta właśnie odgrywa największą rolę w cywilizacyi narodu polskiego. Umysł wykształconego Polaka tchnie nierównie wyższą ideą i życiem duchowem. *(Oklaski).*

P. **Drewnowski** skonstatował z radością, jako przewodniczący wiecu, jednomyślność niebywałą u wiecowników, uchwałę rezolucyj i zakończył wezwaniem do gorącej ustawicznej pracy dla Ojczyzny.

Zgromadzenie miało nastrój podniosły. Po zgromadzeniu panie zajęły się składką na gimnazyum polskie cieszyńskie, która wraz z składką, odbytą w kościele podczas Mszy, przyniosła razem 359 zlr. 29 ct.

Na tem wiec zakończył się. Komitet wiecowy tworzyli: prof. dr. E. Till, Ignacy Drewnowski, dr. Bron. Dulęba, prof. Nittman, Juliusz Starkel, Eug. Bieganowski, adwokat Zygmunt Zębaty, A. Modliński, ks. dr. Pechnik, Marya Siedlecka. Na wieczorze cieszyńskim 10 b. m. spodziewany jest udział bardzo wielkiej liczby gości, bawiących w Zakopanem.

K. B.

Zamknięcie sesyi parlamentu angielskiego.

Wczoraj, t. j. 9 b. m. przed samem zamknięciem sesyi angielskiego parlamentu mową tronową, którą podajemy poniżej, wypowiedział minister kolonij, **Chamberlain**, wielką mowę polityczną o niezwykle doniosłem brzmieniu ze względu na ewentualne położenie polityczne.

Odpowiadając jednemu z przywódców opozycyi O'Connorowi, który bezpośrednio przed nim głos zabierał, a który wyraził nadzieję, że rząd angielski okaże wobec Transwaalu nietylko energię, ale także i pobłażanie, zaznaczył na wstępie minister, iż **sytuacya jest poważna, a przyszłość nie da się przewidzieć.** Następnie stwierdził Chamberlain, że O'Connor wyszedł z założenia, iż prezydent **Krüger** i *Volksraad* transwaalski, odrzucili propozycye angielskie, poczynione w interesie pokoju. Wiadomości o tem, jakoby ze strony Transwaalu odrzucono projekt komisyi mięszanej, mającej uregulować kwestye sporne między tem państwem, a W. Brytanią istniejące, jest dotąd pogłoską urzędownie nie stwierdzoną. W każdym razie jednak O'Connor zajął stanowisko rzecznika *boërów*, a mowa jego może zostać fałszywie zrozumianą poza salą obrad parlamentu, a szczególniej w Transwaalu. Dlatego też mowca uważa za swój obowiązek sprawę tę wyjaśnić.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że O'Connor twierdził, jakoby nawet wielu Anglików było zdania, iż chwytanie się środków energicznych, lub wojny, jest zupełnie niepotrzebnem wobec Transwaalu. „Otóż ja sam, rzekł Chamberlain, wypowiadam słowo „wojna“ tylko wtedy, gdy staje się ono nieuniknionem, a takiem staje

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna

w dwóch tomach.

TOM II.

22 (Ciąg dalszy.)

Patrzyłam na niego długo, łzy mi się toczyły po twarzy jak groch, zebrałam całą siłę, aby przemówić.

— Panie Czesławie — rzekłam — żal mi bardzo pana, żal mi, że pan cierpi, ale już się tak nasze losy poplątały, że inaczej być nie może. Ja nie wyjdę za mąż, pozostanę wierną miłości tej, która nas łączyła na ziemi. Choć Mieczysław śpi pod mogiłą, duch jego jest przy mnie... Nie jesteśmy rozdzieleni i ja komu innemu słowa „kocham“ powiedzieć nie mogę.

On zasłonił twarz rękami, ja łkałam cicho. Zaczęło się już ściemniać, trzeba było wracać do domu.

Wstałam, a dotknąwszy lekko jego dłoni, rzekłam:

— Panie Czesławie! niech się pan uspokoi. Cóżem winna, żem stanęła na drodze twego życia, jako widmo smutku i cierpienia; cóżem winna, żeś mi dał swoje szlachetne serce, gdy ja już serca wolnego nie miałam? Pan cierpi, a ja ileż przeżyłam? Wszak pan pojmie i zrozumie, co to znaczy ponieść taką stratę, jaką ja poniosłam.

Blady, cichy, podniósł się, a zbliżywszy się ku mnie rzekł:

— A przecież pani mogłaby jeszcze być szczęśliwą i mogłabyś pani dać mi szczęścia tyle, ile go może dać miłość kebiety tak wielkiej duchem i poświęceniem, jak pani. Czemuż pani tego nie chce uczynić? Dlaczego pani nie ma dla mnie chociaż odrobiny litości, współczucia, życzliwości? Czylim ja nie godzien tego, czyli cała moja miłość nie zasłużyła sobie na tyle bogdaj uczucia, ile go się daje jak jałmużnę?... Niech pani mi nie odbiera ostatniej iskry nadziei, niech mi pani pozwoli żyć jeszcze złudną myślą, iż kiedyś, kiedyś przyjdzie czas, a pani mnie pokocha i powie: będę twoją!

— Nie! nie mogę łudzić pana nadzieją tego, co się stać nie może. Dwa razy serce nie kocha. Jak panu trudno zapomnieć o mnie i wydrzeć z serca tę wielką potęgę miłości, tak i mnie trudno zapomnieć. Czy pan sądzi, że moja miłość dla Mieczysława jest mniejszą, jak była wówczas, gdyśmy już dzień ślubu oznaczali? Czy pan myśli, że gdy go mogiła dla moich oczu zamknęła, zdołała go także zabrać z mej myśli, duszy i serca? Rozdział nasz, to rozdział dla ciała. On żyje dla mnie i ja mu wierną zostanę.

— Biednaś pani — szepnął Czesław — alem i ja nieszczęśliwy!... Pani masz chociaż cel dla swej pracy, a mnie moje wszystkie cele nie wystarczają... Cierpię nad siły...

Na progu szkoły ucałował mą rękę, mówiąc:

— Do widzenia!

— Do widzenia! — powtórzyłam i weszłam do pokoju, a ukląkłszy przed obrazem Matki Boskiej, długo w noc klęczałam przed obrazem Pocieszycielki utrapionych.

12 czerwca.

Nie tak to łatwo powiedzieć sercu: bądź spokojne, zapomnij, ucisz się.

Długą pracą i walką zdobyty mój spokój, po tych burzach, które mi życie złamały i szczęście zniszczyły, znów teraz zachwiany. Biedny Czesław zakrwawił ledwie zabliżnioną ranę. Cierpię teraz podwójnie: wspomnieniem tych strasznych chwil, które przeżyłam, i myślą o smutku Czesława.

Czyż mogę jednak postąpić inaczej? Mogęż powiedzieć Czesławowi: „będę twoją“, gdy mówiłam te słowa jemu... ukochanemu.

On był mój, a gdy ta nić przecięta, to i pocóż nawiązywać nową?... Nawet, gdybym, litując się nad Czesławem, zrobiła to, iżbym mu rękę mą oddała, rękę bez serca, czyżbym mu szczęście przyniosła? Kłamaćbym nie umiała, nie umiałabym udawać miłości, gdy jej nie mam; a wtedy cóżby to było za życie?

Ja widzę jego zacność, jego prawy charakter, jego wierne serce, i właśnie dlatego tak mi boleśnie, iż nie mogę mu dać szczęścia.

Nie mogę! Nie mogę!!...

Jedna jest tylko miłość w życiu, jak jest jedno słońce na niebie, jedna wiara w przyszłe życie.

Kto może powiedzieć drugi i trzeci raz kocham, kłamie.

19 czerwca.

Czesław nie odjechał jeszcze, był u nas wczoraj. Powitałam go jak brata, jak przyjaciela szczerego.

Usiadł, patrzył na mnie, a wejrzenie to tak mnie paliło, tak dziwnie, aż do głębi serce moje przenikało, iż chwilami musiałam oczy dłonią zasłaniać, aby ukryć swoje wzruszenie.

Czesław opowiadał historyę swego życia. Matkę stracił wcześnie, ojciec go wychowywał sztywnie i obojętnie. Nie znał szczęścia i ciepła życia rodzinnego.

Czasy szkolnych nauk przechodziły zwykłym trybem. Gdy, jako mężczyzna dorosły, osiadł na swojem dziedzictwie, począł bywać w świecie, znalazł wszędzie czczość i próżnię. Nudził się, żył apatycznie. Żadna piękność na niego wrażenia nie robiła. Nie kochał nigdy.

Gdy w Dąbrowie ujrzał mnie raz pierwszy, wtedy przed szkołą, kiedy, zarumieniona, w ciemnej sukience, ustawiałam dzieci w pary, odniósł silne wrażenie. Przy bliższem poznaniu, rozmowie, znalazł we mnie to, za czem tęsknił: myśl i uczucie. Tak więc pokochał.

— Panno Zofio! — mówił przy końcu, — wie pani, już mi i z tem lepiej, że mogę pani mówić o mojej miłości, że mi pani tego nie zabrania, że chociaż pani pozna głębię moich uczuć i bodaj czasem powie z żalem: biedny! Czy tak?...

— Biedny! — szepnęłam ze smutkiem, a on wtedy wziął moją rękę, przycisnął do ust — potem dotknął nią swego czoła i na niem moją ręką znak krzyża nakreślił...

Odszedł, nie mówiąc już ani słowa.

23 czerwca.

Wczoraj już u mnie egzamin. Egzamin smutny, nikt nie przyszedł do szkółki na te żniwa popatrzeć, nikt nie przyszedł, by rzec bogdaj jedno słowo i — Bóg ci zapłać dziewczyno za trud, za pracę! Ja już nie zapraszałam nikogo. Po cóż? Próbowałam tyle razy — na darmo. Przecież są teraz wyścigi i na nie spieszy wszystko, co żyje. Tam wydaje się dużo pieniędzy, a czy w szkółce dziatwa nauczyła się dobrze historyi polskiej, czy przyniosła po całorocznej pracy plony serca i wiedzy obfite, o to mniejsza! Czy też i nauczycielce ubogiej za mozoły i trudy wielkie godzi się bogdaj powiedzieć słowo zachęty: wytrwaj! orz i zasiewaj, bo nam plonów trzeba — wszak o tem się nie myśli.

Gdy w cyrku jest ostatnie przedstawienie, cisną się tłumy. Gdy w szkółce nadchodzi ostatni dzień pracy, rzecz to obojętna.

Przeczytałam klasyfikacyę, rozdałam świadectwa, trochę nagród i powiedziałam dzieciom:

— Do widzenia, po wakacyach!...

8 lipca.

Chciałam jechać na Podole, aby odwiedzić i grób mego ojca i grób jego.... Wszak go nie pożegnałam jeszcze na tę wielką rozłąkę, jaka między nami stanęła.

Ale nie pojadę, nie czuję sił na to. Wolę być zdala i łudzić się czasem tą myślą, iż on jest tylko daleko odemnie.

Czesław przychodzi czasem do nas. Są dnie, w których mało do siebie mówimy. On cierpi, a ja, czyż nie jestem biedna?...

I mogło być szczęście, a niema go. I mogła się snuć przędza życia różowo, a snuje się szarą nicią, szarą jak ból, cierpienie i żal!...

12 lipca.

I pytam nieraz swego serca: czyliż nie czuje nowych drgnień, ciepła, życia nowego w sobie? Badam swoją duszę i pytam — czyliż nie może znaleźć już nic na szczęście nowe, — na wysnucie innej tkaniny, gdy tamtę dłoń śmierci potargała?...

Lecz nie!... W sercu żyje on, w duszy jest pamięć o nim, w istnieniu mem jest miłość ta sama, co była pierwej.

Nie wystygła, nie zbladła, nie zgasła.

(C. d. n.)

się ono czasem. P. O'Connor jest przekonania, jeśli się nie mylę, że Anglia powinna pokornie oświadczyć rządowi transwaalskiemu, iż gotowa jeszcze ćwierć wieku czekać, zanim zechce on załatwić słuszne żądania *uitlanderów*. Byłoby to jednak błędem nie do darowania, gdyby podobne zapatrywanie podzielała choćby drobna garstka Anglików. Rząd angielski jasno określił swe stanowisko i dał wyraz zapatrywaniu, iż obecna sytyacya w Transwaalu mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo, i że zachowanie się rządu transwaalskiego zagraża powadze Anglii, gdyż nie chce on uwzględnić najumiarkowańszych nawet życzeń zwierzchniczego państwa. Takiego położenia rzeczy dłużej znosić nie można. Przyłożyliśmy rękę do pługa i nie cofniemy jej". *(Burzliwe oklaski na ławach większości).*

W dalszym ciągu, na zapytanie p. Lawsona, czy prawdą jest, jakoby rząd rozkazał kilku pułkom piechoty udać się do Afryki południowej, odrzekł Chamberlain, iż jest to prawda. Rząd kolonii Natalu poczynił przedstawienia w Londynie, wykazując, jak dalece kolonia ta jest bezbronną, postanowiono tedy wysłać tamże posiłki. Na dalsze zapytanie tegoż posła, czy posiłki wysłano tylko dla obrony Natalu, odpowiada minister, że wysłano je tam zarówno dla obrony Natalu, jak i dla każdej innej ewentualności. Odpowiedź ta wywołała ponowną burzę oklasków ze strony większości rządowej.

Następnie odczytano mowę tronową, która rozpoczyna się zwykłym frazesem o przyjaznych stosunkach, łączących W. Brytanię ze wszystkiemi mocarstwami. Następnie porusza ona sprawę konferencyi w Hadze i stwierdza, że aczkolwiek nie osiągnęła w zupełności wysokich celów, dla jakich ją zwołano, to jednak rezultaty jej obrad są poważne. Wprowadzenie z biegiem czasu w życie sądów rozjemczych, pozwoli w niejednym wypadku na uniknięcie wojen, a rozszerzenie konwencyi genewskiej, złagodzi ich skutki. Następnie wspomina mowa tronowa o konwencyi co do doliny Nilu i o porozumieniu z Rosyą, co do kolei żelaznych w Chinach.

Ustęp odnoszący się do petycyi angielskich poddanych zamieszkałych w Transwaalu, przesłanej w swoim czasie królowej Wiktoryi, brzmi, jak następuje: „Położenie moich poddanych w Transwaalu nie zgadza się z przyrzeczeniami, jakie poczyniono co do traktowania ich na równi z *boërami*, a co było warunkiem mego zezwolenia na przyznanie republice transwaalskiej wewnętrznej niezależności. Powstające stąd niepokoje są źródłem ciągłego niebezpieczeństwa dla pokoju i pomyślności moich posiadłości w Afryce południowej".

W zakończeniu omawia mowa tronowa sprawę głodu w Indyach wschodnich i dżumy panującej tamże, zapowiadając cały szereg środków zaradczych przeciw tym klęskom.

Jak z zestawienia mowy tronowej z przemówieniem Chamberlain'a wynika, sprawa zatargu z Transwaalem bynajmniej nie jest dotąd załatwioną, owszem stoi ona więcej, niż kiedykolwiek, na ostrzu miecza, którym Anglia niezawodnie będzie starała się ją rozciąć.

Jowan Zmaj Jowanowicz.

Przed kilku tygodniami kolonia serbska w Zagrzebiu razem z tameczymi Chorwatami, postanowiła uczcić obchodem jubileuszowym zamieszkałego od roku w stolicy chorwackiej poetę serbskiego Jowana (Jana) Jowanowicza, znanego powszechnie na Południu pod pseudonimem Zmaja (smoka). Jowanowicz pochodzi z Serbów, osiadłych w Węgrzech południowych, gdzie ci, stanowiąc poważną większość ludności w Wojwodzinie, Banacie i Baczce, opierają się z jednej strony o pobratymczych Chorwatów, z drugiej o braci swych w Królestwie Serbskiem. Stolicą duchową ich jest miasto Karlowce, za centrum jednak życia duchowego, należy poczytywać piękne miasto nad Dunajem, Nowy Sad, oddzielone tylko mostem od chorwackiego Petrowaraździna.

Z Nowego Sadu pochodzą dwaj najlepsi lirycy serbscy: zgasły przedwcześnie przed wieloma laty Branko Radiczewicz i obecny jubilat Jowanowicz. Urodził się on tamże 24-go listopada 1833 roku z ojca Pawła Jowanowicza, szlachcica i burmistrza miejskiego, i z matki Maryi z Gawańskich. Przez kombinacyę rodową jest on krewnym obecnego króla serbskiego. Przydomek „Zmaj" otrzymał wskutek tego, iż w roku 1864 redagował ulubione i nader popularne pismo satyryczne *Zmaj*, co znaczy „smok".

W domu rodziców, patryotycznym i wykształconym, talent poety objawił się niemal od kolebki. Już trzyletnim dzieciakiem mały Jowan powtarzał z uniesieniem zasłyszane patryotyczne wiersze, a gdy w roku 1840 jechał z ojcem do Pesztu, siedmioletnie chłopię zapisywało wrażenie z drogi w gorących wierszach. W tymże roku Sima Milutinowicz, słynny epik serbski wracając z Pesztu do Belgradu, wstąpił do Nowego Sadu, gdzie został przyjęty nader gościnnie w domu Jowanowiczów. Żegnając się z domowymi, pobłogosławił małego Jowana, mówiąc: „Daj, Boże, abyś został poetą!" Jowan poszedł wkrótce do szkoły początkowej, potem do gimnazyum w rodzinnem mieście, ale skończył je w Presburgu. Lubo miał wielką ochotę do medycyny, ale, ulegając życzeniu ojca, wszedł do uniwersytetu na wydział prawny. Prawo studyował w Presburgu, Pradze i Wiedniu. Po skończeniu powrócił do domu, gdzie wkrótce utracił ojca.

Z nastaniem ery konstytucyjnej Jowanowicz został wicenotaryuszem miejskim. Rzucił jednak wkrótce służbę tę i zajął się wyłącznie literaturą. Redagował pismo beletrystyczne *Jawor*, które do dziś dnia wychodzi.

Tymczasem w Peszcie otworzyła się posada kuratora instytucyi narodowej imienia Tekelego, którą zarządziła *Matica serbska*. Posadę tę powierzoną Zmajowi. Korzystając z pobytu w wielkiem mieście, gdzie był uniwersytet, Zmaj spełnił swe gorące pragnienie i zaczął studyować medycynę. Po sześciu latach nauki, złożył egzamin i został doktorem medycyny. Oprócz tego pracował jako literat i działacz narodowy, między innemi skupił dokoła siebie młodzież serbską i założył stowarzyszenie *Preodnica* (Przodownica). W roku 1870 Jowanowicz porzucił swoje stanowisko peszteńskie i przeniósł się do Nowego Sadu. Jako lekarz praktyczny bawił w rozmaitych miejscowościach: w Panczewie, w Karlowcach, Futagu, znowu w Nowym Sadzie, w Kamienicy nareszcie w Wiedniu. Straciwszy w roku 1872 żonę, a wkrótce potem jedyne dziecię, córeczkę Smilkę, z boleścią znosił dwa te straszne ciosy i wypowiedział je w swoim *Djulićach zwiędłych*, które w literaturze serbskie mają toż samo znaczenie, co u nas „Treny" Kochanowskiego.

W r. 1873 Zmaj obchodził 25 lecie swej pracy literackiej, odbierając zewsząd hołdy od wdzięcznych rodaków. Osiedlił się w końcu w Zagrzebiu, który mieści w sobie niemałą garstkę Serbów. Wyższy duchem nad wszelkie niesnaski partykularne, obejmując szerokie widnokręgi duchowe, jest on gorącym zwolennikiem zgody chorwacko serbskiej, stąd i u Chorwatów cieszy się zasłużoną czcią i uznaniem. Wybór jego poezyj, dokonany przez prof. Miliwoja Szrepla, a drukowany czcionkami łacińskiemi, stał się u Chorwatów nader popularną książeczką.

Zmaj Jowanowicz jest przeważnie lirykiem, nader szlachetnego pokroju. Niektóre jego pieśni, pełne uniesienia patryotycznego, stały się wielce popularnemi u Serbów. Jako tłómacz zyskał sobie także sławę; przekładał wiele rzeczy z rozmaitych języków z takich poetów, jak Petöfi, Aranyi, Goethe, Heine, Bodenstedt, Beranger, Puszkin, Lermontw i inni. Działalność jego była bardzo różnorodna. Pisywał wierszem i prozą, w tej ostatniej formie rzeczy popularno naukowe z dziedziny hygieny. Nawet nie gardził literaturą dziecięcą i dla przyszłego dorostu Serbów wydawał roku 1880 pismo *Neven* (Nieśmiertelnik). Głównie jednak cieszą się sławą i uznaniem jego cudne liryki i wyborne wiersze satyryczne.

Kronika paryska.

Paryż, 5 sierpnia.

(Moje skrupuły. — Tajemnicza zbrodnia.— Słówko o Dreyfusie. — Bulwary. — Warszawianka, Paryżanka i Niemka.— Szyk w Paryżu.— Mody.)

(=) Zaglądam do mego raptularza, bardzo sumiennie prowadzonego, i dowiaduję się, że ostatnią moją kronikę pisałem 28 lipca. Zaglądam następnie do ostatnich numerów *Nowej Reformy* i spostrzegam, że owa kronika znalazła gościnne umieszczenie w numerze z dnia 2 sierpnia. Pisać drugą kronikę po upływie tak względnie krótkiego czasu, czy nie? Miałem pewne skrupuły, wahałem się i... zasiadłem do pisania. Czy uczyniłem dobrze, niech osądzą czytelnicy — mnie się zdaje, że wypadek, który mnie skłonił do napisania niniejszej kroniki, jest nawet w Paryżu zbyt znamienny, ażeby go pominąć można milczeniem.

Aresztowano tu niedawno panią Coudère, żonę bardzo bogatego przemysłowca paryskiego, pod zarzutem, że otruła swą kuzynkę. Jeżeli zarzuty się sprawdzą, będziemy mieli do czynienia ze zbrodnią wprost potworną. Ofiara jej, czternastoletnia Marya Saintenoy, była wnuczką tej samej babki, co pan Coudère i miała takie same prawo do znacznego spadku po niej, ale ponieważ matka jej wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Blanca, podoficera straży miejskiej, więc zachodziła różnica pozycyi społecznej, a za tem poszło oziębienie stosunków. Jednakże młoda, piękna i bogata pani Coudère, z domu Roetz, okazywała bardzo wiele sympatyi miłej i ładnej kuzynce swego męża, zapraszała ją do siebie, spotykała się z nią w ogrodach publicznych, a nawet uczyła ją śpiewu i muzyki. Marya Saintenoy wróciła onegdaj po południu do domu z dwiema koleżankami i zaczęła, jak zwykle, opowiadać matce, że kuzynka ją spotkała, dała jej i koleżankom po czekoladce, a potem jej sama ofiarowała jakiś proszek, mówiąc, że spożycie go dobrze jej zrobi na bladość i osłabienie, które zauważyła. Nagle dziewczynka przerwała opowiadanie, zaczęła wić się w strasznych boleściach i, zanim zdążono wezwać lekarza, wyzionęła ducha. Towarzyszki Maryi Saintenoy potwierdziły jej opowiadanie; przecież skonfrontowane z aresztowaną panią Coudère, nie mogły z zupełną pewnością powiedzieć, czy to ona rozmawiała ze zmarłą, bo tamta pani, choć podobna ze wzrostu i ubrania, miała na twarzy bardzo gęstą woalkę. Pani Coudère wypiera się zarzucanej jej zbrodni, podejmuje się wykazać godzinę za godziną, że spędziła dzień w magazynach; mąż zrozpaczony, bracia, sąsiedzi i znajomi z bulwaru Haussmanna również nie wierzą w jej winę. Dotychczasowe śledztwo sędziego i reporterów dziennikarskich wykazuje, że pani Coudère często spotykała się z Maryą Saintenoy po wyjściu jej ze szkoły i częstowała ją łakociami, o czem zresztą Marya zawsze opowiadała rodzicom, ale zdaje się również doprowadzać do wniosku, że w kilku wypadkach o Maryę dowiadywała się i szukała jej jakaś pani, ubrana i zawoalowana tak, jak owa trucicielka, której tożsamość z panią Coudère nie jest stwierdzona. Więc sprawa dotychczas jest tajemniczą i żywo interesuje Paryżan. Prowadzenie jej powierzono sędziemu śledczemu Fabre'owi.

Dziwna rzecz: owa druga sprawa, owa *grande affaire*, która od pięciu lat sprawiła już tyle złego, teraz nagle stała się dla Paryżan prawie zupełnie obojętną. Teraz, gdy dramat ten ma się ku końcowi, dopiero widzimy, jak mało było we Francyi istotnych „ludzi" i mimowoli nasuwa się na myśl znany paradoks Valabrègue'a: *l'homme nommé ainsi par anticipation*... Odliczywszy kilka jednostek, nie należących właściwie do żadnego obozu, któreż stronnictwo, któraż grupa polityczna we Francyi pochlubić się może, że od początku stała pod sztandarem sprawiedliwości? Nawet socyaliści byli przez pewien czas antirewizyonistami.

Ale to już wchodzi stanowczo w zakres polityki, więc urywam i staję się znowu kronikarzem bulwarów, które w obecnej *saison morte* zastępuje nam dom, salon, teatr i skupiają omdlałe nieco życie paryskie. Kto żyw, a miał trochę pieniędzy w kieszeni, ten puścił się już w podróż, a wiadomo, że w przygotowaniach do podróży pierwsze miejsce zajmuje troska o stroje. Więc damy biegały od magazynu do magazynu, kupowały, obstalowywały, grymasiły, torturowały swoje krawcowe. A teraz w kąpielach lub w miastach zagranicznych popisują się swemi toaletami, które, Bogiem a prawdą, są często prześliczne. Charakterystycznem jest zachowanie się Paryżanek, Warszawianek i Niemek przed wyjazdem. Paryżanki i Warszawianki bardzo słusznie uznają, że toalety, przygotowane na wywóz, powinny naprzód zabłysnąć na gruncie rodzinnym, bo nigdzie nie znajdą większego powodzenia. Temu należy zawdzięczać, że w lipcu tyle się widzi zawsze ładnych strojów w Paryżu. Niemki, przeciwnie, idąc za wrodzonym popędem oszczędności, chowają przygotowane toalety, zachowując je do *badów*, a tymczasem donaszają stare. To też w Berlinie, Frankfurcie, Dreznie i t. d., jeżeli się zdarzy spotkać na ulicy kobietę wytwornie ubraną, można być pewnym, że to przejezdna i nie trzeba spuszczać oczu do nóg, by się przekonać, że ma stopy nie germańskie.

Nie myślcie jednakże, jakoby z ową szczęśliwą gromadą turystów uleciał i szyk z Paryża. Tak nie jest wcale, mamy tu bowiem dosyć jeszcze nawet na wywóz przedstawicielek *de la haute Galanterie*, tudzież *de la grande Prostitution*. Trzeba tylko, jak powiedziałem, chcieć, a co ważniejsze, módz tracić czas na bulwarach. Oto idą całe szeregi postrojonych pań, żywe wzory najświeższej mody. A jakie ta moda zaczyna mieć kaprysy! Otóż trzewiki są, o ile możności, zastosowane do toalet i noszą się w rozmaitych barwach skórek: *beige, deaux, noisette, gris-feutre, gris-fer, gris-perle* z noskami z czarnego lakieru. Skórka biała i popielata cieszy się szczególnem powodzeniem i uzupełnia toalety jasne: suknie koronkowe, pikowe, fularowe i t. d. Noszone są półbuciki spięte na podbiciu klamrą lub sprzączką, obcasy wysokie *à la Louis XV* odzyskują utracone prawo obywatelstwa, co bardzo jest korzystne dla wyglądu nogi, lecz dla zdrowia szkodliwe. A oto toaleta, którą niedawno opisał w jednym z modnych tygodników jakiś fachowiec. Na białem tle fularu deseń pąsowy. Spodnica w górze obcisła, składała się z trzech części; spódnica górna przylegająca, od kolan wolant złożony z wszywki *gipure de Venise*, nadszyty od dołu brzegiem fularu.

Wolant ten, chcąc w objętości dostosować się do wąskiej górnej części, musiał być lekko nadmarszczony, co dodawało spodnicy *un mouvencment particulier*. Staniczek gipiurowy formy bluzkowej, wykrojony był mocno w okrąg i miał *un empiocement* z muślinu plisowanego wokoło, plisowanie zachodziło aż na ramię.

Rękaw obcisły gipiurowy. Dla ożywienia całej sukni, wolant ograniczała od sukni, naszyta aksamitka pąsowa, taka sama obciskała figurę w pasie.

Czyż nie piękna toaleta? Nie wiem, ale mnie podobała się o wiele więcej owa suknia, którą na Litwie w zapadłym zaścianku nosiła pewna panna Zosia. Może ją znacie?

Z nad brzegów Dunajca.

(Z wycieczek wakacyjnych).

Gródek nad Dunajcem, 8 sierpnia.

Trzeci już tydzień mija od pobytu mego w Nowosądeczyźnie, w uroczym zakątku leśnym nad brzegiem Dunajca, Gródku, gdy dziś dopiero pomyślałem o podzieleniu się wrażeniami mojemi z czytelnikami *Nowej Reformy*, co chyba nie będzie bez interesu, z uwagi, że rok właśnie minął, jak strony te były widownią niepokojów, jak zostawały pod groźbą *standrechtu*, jak całe załogi wojskowe obsiadały wsi i miasteczka, jak gościńce pełne były „zbrodniarzy", konwojowanych przez wojsko i żandarmeryę. Dziś, po upływie roku, gdy można chłodno rozpatrzeć się w ubiegłej sytuacyi „wyjątkowej", po prostu wierzyć się nie chce, że w stronach tych dojść mogło do jakichkolwiek zaburzeń na tle społeczno-rasowem. Dziś harmonia między ludem, który roku zeszłego niszczył mienie żydowskie, a żydami — jest zupełna. Ci sami — stwierdziłem to naocznie, będąc trzeci raz z rzędu w tych okolicach — którzy przed rokiem „rabowali", dziś najmują się za marne pieniądze do roboty u tutejszych, gęsto osiadłych żydów. Chłopi, interwiewowani przezemnie co do wypadków roku zeszłego, machają smutnie ręką, niechcąc wcale mówić o tem.

A w więzieniach galicyjskich do dziś dnia siedzą jeszcze chłopi za rabunek, po gościńcach nie rzadko można spotkać żebraka, wyciągającego rękę po jałmużnę, który przed rokiem rolnym był gospodarzem, a przez wypadki ostatnie zeszedł na nędzarza.

Dziwna rzecz, że najpiękniejsze może strony w Polsce, najbardziej malownicze, najzdrowsze, i o wcale dobrej glebie, jakim jest powiat nowosądecki, są równocześnie przybytkiem najciemniejszego umysłowo ludu i fizycznie najmarniejszego. Mężczyźni w większości ułomni, kobiety brzydkie, dzieci nikłe, a wszystko to odziane w tandetne kapoty mary narki, żakiety, miejskie kapelusze i „furażerki", sprawiają widok przykry i bolesny na każdym, kto widział po wsiach lud krakowski, ruski albo góralski. — Wielkiej własności, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu Nowosądeczyzna prawie nie zna. Największym kluczem, w jednem zostającym ręku, jest majętność marszałka Rady powiatowej sandeckiej, Głębockiego, właściciela Zbyszyc, wsi słynnej zeszłorocznem zrabowaniem całego jarmarku, Zbamirowic, Górowy i kilku wsi pomniejszych. Pozatem idą w powiecie nowosądeckim pojedyncze wsi, w rękach obywateli zostające, jak Gródek, niecałe 500 morgów obszaru, własność p. Kłobukowskiego, Podole p. Hołubowicza, Rożnów hr. Stadnickiego i inne. Z gospodarstw średnich, od 100 do 200 morgów obszaru wyróżnia się znakomitem prowadzeniem gospodarstwa Załęże, własność Franciszek Chełmeckiego.

Miejscowy żywioł włościański bywa powoli, lecz stale wypierany przez napływających w te strony górali tatrzańskich, którzy ucinławszy trochę grosza wśród jałowej swej ziemi, zakupują tu gromadnie całe obszary, parcelując je między siebie. Szkolnictwo stoi tu na niższym, niż średni, poziomie potrzeb; budynek szkoły w Zbyszycach przypomina strukturą swą coś w rodzaju schroniska dla zwierząt rogatych, szkoła w Podolu od rok ma innego kierownika lub kierowniczkę, gdyż dla niemożliwości stosunków ekonomiczno towarzyskich żaden nauczyciel dłużej wybyć tu nie może.

Jedyną rzeczą, z której może być dumnym ten powiat — to drogi krajowe i gminne, utrzymane znakomicie. Główny gościniec, prowadzący z Nowego Sącza do Zakliczyna, długości 6 mil, jest wzorem, jak powinny być utrzymywane gościńce krajowe. Natomiast główna ozdoba stron tutejszych, które cały swój urok tejże zawdzięczają, lasy, nikną coraz bardziej z rokiem każdym pod siekierą spekulantów żydowskich, którzy od zawsze głodnej pieniędzy naszej szlachty wspaniałe lasy za bezcen wykupują i tną, aż rozpacz chwyta. Jest podobno jakaś ustawa o ochronie lasów, kompetencyę zapobiegania wyniszczaniu lasów posiadają podobno starostwa, ale te tyle mają do czynienia podczas, przed i po wyborach każdych, że o kulturze krajowej wcale nie myślą. Ważniejszą rzeczą dla nich jest to, aby jaki Stapiński lub Daszyński nie mógł odbyć tutaj zgromadzenia, niż fakt wycięcia n. p. odrazu 1.000 morgów lasu.

Jakiż przy tem brak zmysłu własnej korzyści z dobrem społeczeństwa skojarzonej u naszej szlachty! Taki Gródek nad Dunajcem, taki Rożnów, Przydonica lub Posadowa w rękach Anglika lub Niemca przynosiłaby właścicielowi, jako miejsce klimatyczne, nieobliczalne dochody, naszym właścicielom dochód z majętności wystarcza zaledwie na pokrycie wydatków.

Społeczne i towarzyskie stosunki tutaj dziwne. Szlachcic sobie, ksiądz sobie, żyd sobie, a tylko chłop nie sobie, bo głodny, więc na wszystkie strony zgina karku, a najwięcej przed żandarmem. Lud tutejszy poniósł niepowetowaną stratę przez śmierć w marcu b. r. proboszcza z Podola, ks. Mireckiego. W roku zeszłym, w korespondencyach stąd, pisałem obszerniej o tym księdzu socyologu.

Zamykam korespondencyę, nie chcąc powtarzać tego samego, co pisałem już przed rokiem, dwoma, trzema. Pięknie tu, jasno, słoneczno, woń szpilkowych lasów koi słabego, woda Dunajca, obok Popradu najlepsza z wód polskich i najskuteczniejsza, jako zimna kąpiel, zwabiać tu powinna tysiące letników z wszystkich stron kraju. A jeżeli tak się nie dzieje, winą to apatyi i niedołęstwa, i tych, którzy do tego powinni ogół skłaniać, i tych także, co nad swoje nieznane, przekładają obce chwalone.

Z. P.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Zatwierdzono projekty i kosztorysy na wykonanie t. zw. robót przedziałowych w budynkach miejskich: w gmachu magistratu, Sukiennicach, w muzeum techniczno-przemysłowem i innych. — Udzielono kredytu dodatkowego na prenumeratę dzienników i różnych dzieł, dla magistratu potrzebnych, albowiem fundusz, na ten cel w budżet wstawiony, okazał się za szczupły. Wreszcie postanowiono zbadać raz jeszcze przez osobną komisyę szkody, zrządzone ostatnim wylewem w parku dra Jordana, mianowicie w pawilonie do ćwiczeń, a to celem przekonania się, czy szkody te nie dadzą się usunąć nie tak wielkim kosztem, jak to pierwotnie proponowano. — Na tem zakończyła sekcya swoje obrady.

W przejeździe do Zakopanego bawił dziś w Krakowie znany dziennikarz czeski, p. Jarosław Rozwoda.

Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Jako premię na rok bieżący otrzymają członkowie reprodukcyę heliograwurową „Bitwy pod Grunwaldem" Matejki, na rok zaś przyszły wybrano mało znany obraz tego mistrza „Sobieski pod Wiedniem", którego oryginał, jak wiadomo, zdobi galeryę papieską w Watykanie.

Konkurs malarski. Komitet wystawy ilustrowanych kart korespondencyjnych w Krakowie, ukonstytuowany z łona krakowskiej „Czeskiej Besedy", rozpisuje niniejszem konkurs na projekty rycin dla pocztowych kart korespondencyjnych. Prace konkursowe przedstawione być mają na kartonach w poczwórnej wielkości karty koresp., t. j. w wymiarze 18×28 *cm*, a rycina wykonana być może akwarelą, sepią, lub kredką tak, by łatwo dała się reprodukować. Rycina nie może zajmować większej części karty, jak $^{3}/_{4}$ strony, przeznaczonej na korespondencye.

Do konkursu przypuszczone będą jedynie prace artystów narodowości słowiańskich z szczególnem uwzględnieniem motywów narodowych lub swojskich. Każda praca oznaczona być ma godłem, nazwisko zaś autora ukryte winno być w zapieczętowanej kopercie z tem samem godłem na wierzchu. Termin ostateczny nadsyłania prac oznacza się na dzień 25 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe, pod adresem: „Czeska Beseda" Kraków.

Komitet ustanawia dla prac wyszczególnionych 3 nagrody pieniężne: 50 kor., 25 kor., 10 kor., nadto 2 dyplomy honorowe. Projekty nagrodzone stają się własnością komitetu na cel wystawy, t. j. na dochód budowy pomnika poety czeskiego, ś. p. Jabłońskiego, zmarłego na Zwierzyńcu pod Krakowem. Skład *jury* niebawem będzie ogłoszony.

Wszystkie polskie pisma uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Wiejski anarchista. Otrzymujemy następujące pismo:

„W kronice numeru 180 czasopisma *Nowa Reforma* z dnia 9 b. m. znajduje się notatka p. t. „Wiejski anarchista", kończąca się ustępem: „Udawano się także o pomoc do starostwa krakowskiego, dotąd jednak nie uznało ono za stosowne stanąć w obronie życia i mienia włościan, o których jednak pamięta zawsze... gdy przyjdzie pora „ściągania" podatków. Wśród miejscowej ludności, jak nas zapewniają, panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie."

Gdy przedstawiony w tym ustępie stan rzeczy nie jest z prawdą zgodny, upraszam Szanowną Redakcyę czasopisma *Nowa Reforma* na podstawie § 19 obowiązującej ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze *N. Reformy* w dziale kronika, następującego sprostowania:

„Nie prawdą jest, jakoby ck. Starostwo krakowskie, do którego się o pomoc udawano, nie uznało za stosowne stanąć w obronie życia i mienia włościan. Natomiast zaś prawdą jest, że na doniesienie z dnia 28 lipca b. r. ck. Starostwo krakowskie reskryptem w tym samym dniu do l. 26.643 wydanym, zarządziło przez posterunki żandarmeryi w Giebułtowie i Zabierzowie najściślejsze poszukiwania za sprawcą, odniosło się też do ck. Dyrekcyi Policyi w Krakowie, a nadto rozporządziło, by w Modlniczce, gdzie niema posterunku żandarmeryi, pełnił co noc aż do odwołania służbę żandarm, w tym celu wysłany z posterunku żandarmaryi w Giebułtowie.

Trzy indywidua, podejrzane o szerzenie postrachu między ludnością, żandarmerya już aresztowała i odstawiła do ck. Sądu. Z należnem poważaniem za ck. radcę dworu starosta *Dr. Nowosielecki*.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie kółko Polaków, bawiących na kuracyi w Karlsbadzie, przysłało 200 złr. na ręce administracyi naszego pisma.

Znalezienie zwłok. Wczoraj odnaleziono wreszcie w Wiśle pod Skałką zwłoki ś. p. Gertlera który, jak o tem donosiliśmy, utopił się przez przypadek, łowiąc na wędkę ryby.

Wypadek. P. Jan Górski, radca sądowy z Rzeszowa, wyszedłszy wczoraj wieczorem od Hawełki po kolacyi, potknął się i tak nieszczęśliwie upadł, że złamał nogę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło p. Górskiego do szpitala Braci Miłosierdzia.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przytrzymała policya Jana Konarskiego, złodzieja, wydalonego z Krakowa, który, zamiast przebywać na przymusowej willegiaturze, powrócił i grasował w naszem mieście.

Również gościnną okazała się policya dla Zielińskiej, która, popełniwszy kradzież korali w Wieliczce, przybyła do Krakowa. Dzięki tej gościnności, Zielińska nie potrzebuje się starać o mieszkanie, ani go opłacać, gdyż udzielono jej bezpłatnie pomieszczenia pod „telegrafem".

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Leonowi i p. drowi Zygmuntowi Zembatym — na zmianę nazwiska rodowego Zembaty na Zembecki.

Zmarli. Franciszek Muszyński, inżynier powiatowy w Dębicy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 53. Pogrzeb jutro w piątek po południu z krypty ks. Pijarów.

Bochnia, 9 sierpnia. Zawiązany przed dwoma tygodniami, za inicyatywą p. Czesławowej Górskiej, komitet pań bocheńskich, celem niesienia pomocy dotkniętym ostatnią powodzią w powiecie bocheńskim, zebrał się wczoraj w sali miejscowego „Sokoła", celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej czynności i zastanowienia się nad sposobem dalszego postępowania. Komitet, złożony z pań: Brandtowej, Górskiej, Grodeckiej, Gułkowskiej, Kerekjartowej, Kiernikowej, Lewakowej, Miszkowej, Piątkowskiej, Popielowej, Przybyłowiczowej, Reissowej, Schmidtowej, Wcisłowej, Włodarczykowej, Zakrzewskiej, Żułkiewiczowej i Żurowskiej, uzyskał ze składek, złożonych przez mieszkańców Bochni kwotę 182 złr. 30 ct. Sumę tę, jak na stosunki bocheńskie, wcale pokaźną, ulokował komitet na książeczce miejskiej Kasy oszczędności nr. 11 263 aż do czasu poinformowania się o najwięcej powodzią dotkniętych, o najbardziej pomocy potrzebujących.

Wycieczka „Sokoła" bocheńskiego do ruin zamku wiśnickiego odbędzie się we wtorek d. 15 b. m. po południu. Odjazd z Bochni o godzinie 2. Drużyna bocheńska odbędzie w obszernym dziedzińcu zamkowym publiczne ćwiczenia wolne w 4 obrazach, skok wdal, skok o tyczce, ćwiczenia na drążku, ćwiczenia maczugami i budowanie piramid. Po ćwiczeniach będzie wspólna pogadanka z druhami wiśnickimi, których „Sokół" wiśnicki liczy dwudziestu kilku.

O morderstwie w Jarosławiu, o którem wczoraj wzmiankę zamieściliśmy, dziś następujące donoszą szczegóły:

Rynek jarosławski był onegdaj widownią przejmującego grozą wypadku: Pod bagnetami rozjuszonych żołnierzy padł o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem trupem Kornel Danielak, stróż kamieniczny. Rzecz miała następujący prolog:

Przed tygodniem zabawiał się Kornel Danielak w towarzystwie kilku artylerzystów w szynku Jakóba Ringa. Do bawiących się przystąpił szeregowiec 40 p. p. Bonifacy Tomasz i rozpoczął zwadę, w toku której, gdy groził użyciem broni, Danielak wyrwał mu z pochwy bagnet. Wtedy zaczęli się obaj szarpać, aż w końcu zwrócił Danielak Tomaszowi dobrowolnie bagnet. W bójce skaleczył Danielak lekko Tomaszowi twarz; Tomasz, wychodząc z szynkowni, zawołał groźnie: „Ja ci to odpłacę".

Dnia 6 b. m. wyszedł Danielak wieczorem na miasto i wstąpił do trafiki, położonej przy ulicy Ostrowskiej, gdzie kupił cygaro, następnie zawrócił ku rynkowi. W pobliżu ratusza stało kilku żołnierzy z 40 p. p., obok których przeszedł Danielak spokojnie, nie przeczuwając nic złego. Zaledwie minął tę gromadkę, wyskoczył z niej jeden z żołnierzy i uderzył Danielaka tak silnie pięścią w głowę, że tenże upadł na ziemię. Podniósł się jednak zaraz i począł szukać kapelusza, który mu przy uderzeniu spadł. Natenczas do pierwszego napastnika przyłączyło się dwóch jeszcze i wszyscy trzej obalili Danielaka ponownie na bruk. Leżącego poczęli kłuć bagnetami, a gdy jęknął, uciekli.

Wnet leżącego na ziemi Danielaka okolił tłum, a ze strażnicy w ratuszu, słysząc zgiełk, nadbiegł oficyał policyi miejskiej p. Koszuta. Ten pierwszy spostrzegł krew płynącą z rany w plecach leżącego i widząc, że ranny kona, odwiózł go do szpitala. W drodze Danielak umarł. P. Koszuta zarządził natychmiast energiczne śledztwo i istotnie wykrył sprawców zbrodni. Są nimi żołnierze 40 p. p. Bonifacy Tomasz, Józef Panek i Józef Zancha. Doniesiono o wykryciu sprawców komendzie pułku, która ich kazała przyaresztować i osadzić w aresztach, gdzie ich pilnie strzegą.

Sekcya zwłok Danielaka, dokonana przez lekarzy sądowych dra Goldstauba i lekarza Ackerbauera w obecności dra Marynowskiego, lekarza powiatowego, wykazała na plecach denata trzy rany lekkie od pchnięcia ostrem narzędziem spiczastem, podobną ranę lekką na tyłogłowiu, wreszcie ranę śmiertelną pod lewą łopatką, zadaną — jak w tym wypadku — niewątpliwie bagnetem, dążącą przez lewy szmat płuc w głąb klatki piersiowej. Zgon spowodował gwałtowny krwotok wewnętrzny. Wynik sekcyi udowadnia, że Danielak został z tyłu, zatem skrytobójczo zakłuty. We wtorek o godz. 4 po południu odbył się pogrzeb Danielaka, który pozostawił żonę i 3 drobnych dziatek.

Cały Jarosław drży z oburzenia, bo istotnie grozą przejmuje fakt, że w społeczeństwie ucywilizowanem pada pod razami mściwych żołnierzy spokojny obywatel, ojciec rodziny. Przyaresztowani

żołnierze przyznali się do winy; komenda 40 p. p., spisane z nimi protokoły odesłała komendzie korpusu w Przemyślu.

Dzieciobójstwo. Donoszą z Przemyśla: W niedzielę spostrzegła siedziarka Słocińska, przechodząc targowicą około godziny 10 w nocy, że jakaś kobieta, z kwilącem dzieckiem na ręku, przechadza się nad Sanem. Rozciekawiona tem — przystanęła. Po chwili kobieta owa rzuciła dziecko w wodę i zawróciła ku miastu. Słocińska przytrzymała ją jednak i zaczęła wołać o pomoc. Wnet nadbiegł policyant miejski, Humańczyk. Przytrzymał kobietę i zarządził za dzieckiem poszukiwania, które uwieńczył pomyślny skutek, gdyż dziecko, podtrzymywane na falach pieluszką, wydobyto żywem z wody. Na policyi sprawdzono, że wyrodna matka nazywa się Rojsa Ringel i pochodzi z Brzózki. Ringlówna tłómaczy się tem, że nieślubne dziecko było jej ciężarem.

Wójt przed sądem. Z Nowego Sącza donoszą: Wójt w Słupiu w powiecie limanowskim, Stanisław Csech, stawał tu przed sądem oskarżony o oszustwo, popełnione przez to, że przez kilka lat pobierał od włościan ze Słupia podatki w wyższych kwotach, niż oni płacić je byli obowiązani, i że w tym celu fałszował książeczki podatkowe. Skazano go za to na dwa miesiące więzienia i na zwrot nieprawnie pobranych nadwyżek, które przywłaszczył sobie.

Kradzież w magazynach kolejowych. Do więzienia w Nowym Sączu dostawiono Henryka Tokarza, magazyniera kolejowego w Stróżach, pod zarzutem zbrodni kradzieży przesyłanych koleją towarów. Oto bliższe szczegóły:

Naczelnik stacyi kolejowej w Stróżach, Kazimierz Jana, spostrzegł, że w ostatnich czasach, a w szczególności od początku bieżącego roku dochodziło do rąk jego przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie bardzo wiele reklamacyj z powodu niedostarczonych a przesłanych koleją towarów. Zarazem zauważył, że z zaplombowanego worka korespondencyjnego, zawierającego różne akta urzędowe, reklamacye i urgensy od r. 1898 systematycznie ginęły.

Naczelnik sprawdził, że właśnie dyrekcya urgowała o te akta, których on nigdy nie otrzymał. Skonstatowano, że brak aktów tych, dotyczących zaginionych towarów, zdarzał się wyłącznie w czasie, kiedy obwiniony Henryk Tokarz jako magazynier kolejowy pełnił służbę.

W tym czasie otrzymał naczelnik Jana anonimowy list tej treści, że magazynier kolejowy, Henryk Tokarz, dopuszcza się w magazynie kolejowym kradzieży przeróżnych rzeczy, które u siebie w domu przechowuje.

Wskutek tego zarządziła żandarmerya rewizyę w jego domu w Stróżach, oraz mieszkaniu jego żony w Wielowsi i wówczas znaleziono i skonfiskowano jako podejrzanego pochodzenia rozmaite ubrania, suknie damskie, materye, płótna, sukna, naczynia porcelanowe, świece stearynowe, widelce i noże cynkowe, moteczki jedwabiu, bawełny, piórniki, harmoniki i t. p.

Obwiniony Henryk Tokarz, zapytany o pochodzenie tych rzeczy, wyparł się przed wachmistrzem żandarmeryi Bazylim Uhrynowskim i wójtem Piotrem Igielskim, iżby je ukradł i tłómaczył się że część tych rzeczy otrzymała jego żona do wyprawy, część znów kupił w Tarnowie i Grybowie, ubrania zaś męskie dał jego teść Paweł Galus. Żandarm jednak sprawdził przez zapytanie kupców w Grybowie, że obwiniony tam żadnych towarów nie kupował i dlatego aresztował go. Wtedy obwiniony przyznał się do kradzieży niektórych rzeczy, dokonanej w kolejowym magazynie w Stróżach podczas przeładowywania przesyłek, a mianowicie materyi i t. d. Żona obwinionego, Bronisława Tokarzowa, twierdziła przed żandarmem, że o kradzieży powyższej nic nie wie i tłómaczyła się, że te rzeczy częścią kupowała wspólnie z mężem w Grybowie, Tarnowie i Żywcu, a częścią kupował sam mąż.

Obwiniony systematycznie pojedyncze przesyłki, nadeszłe do magazynu, o pewną ilość uszczuplał, a dowiedziawszy się, że brakujące przedmioty są reklamowane i dyrekcya kolei o wyjaśnienia w tej mierze urguje, usuwał z całym spokojem odnośne akty kolejowe i starał się w ten sposób zatrzeć wszelki ślad kradzieży.

Towarzystwo gorzelników polskich odbyło pod przewodnictwem p. Antoniego Jenika swoje walne zgromadzenie w gmachu politechniki we Lwowie. Po odczytaniu przez p. Bol. Jaworskiego sprawozdania za rok 1898/9, otrzymali zgromadzeni zawiadomienie, że dotychczasowy prezes Towarzystwa p. Kazimierz Hordyński składa swą godność. Uczestnicy zjazdu domagali się, ażeby p. Hordyński i nadal piastował godność prezesa, gdy jednakże p. Jaworski oświadczył, że p. Hordyński trwa przy swej rezygnacyi, zamianowali ustępującego prezesa „dożywotnim honorowym prezesem".

Po wyczerpaniu tej dyskusyi zatwierdziło walne zgromadzenie nadal dotychczasowych członków zarządu, a w miejsce p. Hordyńskiego wybrało p. Andrzeja Cholewińskiego członkiem zarządu. Obecny skład zarządu jest następujący: Antoni Jenik, przewodniczący; Jan Domański, zastępca przewodniczącego; Bolesław Jaworski, członek zarządu i skarbnik; Jan Ihnatowicz, członek zarządu; Andrzej Cholewiński, członek zarządu.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący zainterpelował delegatów Towarzystwa, a mianowicie pp. Jana Ihnatowicza i Wiktora Syniewskiego, zamianowanych przed 4 laty przez walne zgromadzenie dla przeprowadzenia do skutku utworzyć się mającej „Stacyi doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego" przy laboratoryum szkoły politechnicznej we Lwowie, i prosił ich o powiadomienie, o ile ta sprawa naprzód postąpiła?

W nieobecności p. Ihnatowicza wyjaśnił p. Syniewski, że sprawa ta dlatego dotąd nie została załatwioną, gdyż się wyłoniła trudność tego rodzaju, iż Wydział krajowy oświadczył, że tylko wówczas udzieli subwencyi na założenie „stacyi", jeżeli rząd do tego również taką samą kwotą się przyczyni.

Sprawozdanie przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości i uprosiło delegatów o poczynienie kroków imieniem Towarzystwa, jakie się okażą potrzebne, by taką stacyę doświadczalną dla dobra i postępu gorzelnictwa krajowego uzyskać.

Po załatwieniu całego szeregu spraw postawił p. Syniewski wniosek, ażeby Towarzystwo gorzelników polskich postarało się o urządzenie polskiej wystawy gorzelniczej we Lwowie w r. 1901. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek jednogłośnie.

Pożary. W Debesławcu pod Kołomyją spłonęła prawdopodobnie wskutek zbrodniczego podpalenia fabryka kołków szewskich i wyrobów stolarskich, należąca do p. Antoniego Kosińskiego, która zatrudnia ze czterdziestu robotników. Szkoda, wynosząca 70.000 złr., ubezpieczoną była na 36.000 złr.

W Brzuchowicach pod Lwowem spaliła się w niedzielę rano jedna zagroda chłopska. Bawiący tam na świeżem powietrzu goście chcieli ogień gasić, ale chłopi nie dopuścili do tego, a nawet zagrozili obiciem każdego, ktoby się ośmielił to robić, bo mówili, że to „nadzwyczajny" ogień, gdyż w chwili wybuchu pożaru wiatr zmienił swój kierunek.

Wybuch gazu zdarzył się wczoraj rano w domu przy bulwarze Opery (Opernring) pod l. 13 w Wiedniu. W domu tym znajduje się skład nagrobków i wogóle przyborów pogrzebowych w lokalu parterowym. Gdy wczoraj rano o godzinie kwadrans na ósmą służący otworzył drzwi, uczuł woń gazu, poczem zaraz po jego wejściu nastąpił wybuch. Służącego, który stracił przytomność, ale odniósł tylko lekkie rany z poparzenia, wyciągnął z płonącego sklepu jeden z przechodniów. Straż ogniowa dopiero po półgodzinnej pracy zdołała pożar zlokalizować o tyle, że nie groziło niebezpieczeństwo sąsiednim domom.

Wybuch gazu uszkodził znacznie cały dom, a nawet w składzie tapet, znajdującym się w przyległym domu, wyrządził dotkliwą szkodę.

Pożar Opola. Starodawne miasto, a obecnie osada Opole, w powiecie nowo-aleksandryjskim, gubernii lubelskiej, onegdaj nawiedzone zostało przez wielki pożar. Ogień powstał o godz. 4 rano z przyczyny niewiadomej w dzielnicy żydowskiej, zabudowanej przeważnie domami drewnianemi. Zwykła ciasnota wśród zabudowań była przyczyną, że niszczący żywioł szalał z niesłychaną szybkością tak, że w ciągu kilku godzin większa część miasteczka stała w płomieniach.

Przeszło pół tysiąca rodzin, przeważnie ludności biedniejszej, znalazło się bez dachu i mienia, gdyż wobec braku rąk do ratunku, cały dobytek domowy niszczący żywioł pochłonął.

Szczegóły pojedynku Wolfa. Naoczny świadek spotkania Wolfa z posłem Krzepekiem, opowiada następujące szczegóły: Gdy kierujący pojedynkiem sekundant zawołał: *Los!* Wolf z wielką gwałtownością natarł pierwszy. Ale po kilku natarciach Krzepek, dawny bursz i szermierz zawołany, ciął go tercyą przez skroń i nos. Krew zalała oczy Wolfa. Wobec naruszonej arteryi czołowej pojedynek mógłby się był zakończyć, ale Wolf dalej chciał walczyć. Po zatamowaniu krwi nastąpiło drugie starcie. Krzepek otrzymał lekkie draśnięcie w plecy i w rękę, Wolf natomiast prymę przez głowę i zaraz potem znowu wysoką tercyę, powyżej poprzedniego cięcia, naruszającą również arteryę. Szabla wysunęła się z ręki Wolfa; pojedynek zakończył się zupełnem zwycięstwem krzepkiego Krzepka. Przeciwnicy rozstali się bez podania rąk. Rany Wolfa, lubo ciężkie, nie są jednak niebezpieczne; po kilku dniach będzie mógł wstać z łóżka.

Prof. dr. Fleckeisen, wydawca znanych *Jahrbücher für Philologie und Paedagogik*, zmarł wczoraj w Dreźnie.

Zawsze teściowa.

Krocząc w kawalerstwie po drabinie życia —
Bał się pan Jan kobiet, jak majtek rozbicia!
Gdy go jednak przygniótł wieku czwarty krzyżyk
Zmienił przekonania — ożenić się przyrzekł.
Że zaś wszystko łatwem, gdy chęć tylko szczera,
Znalazł pannę z wianem: jedność, dalej... zera!
Nie zwlekając tedy... do panieńskiej stopki!
Przyjęła go chętnie, wzięli ślub i... kropki...
Wszystko mu po ślubie dała dłoń niewieścia,
Tylko miast jedności znalazła się teścia!
Lekko mu i jasno iść życia drabiną:
W kiesce same zera — księżyc nad łysiną!
W domu ma rozrywkę z małżonki przytyków,
A teściowa starczy za ...dziesięć krzyżyków!

Konkursy. Celem obsadzenia posady radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisuje się konkurs. Podania wnosić należy do prezydyum tegoż sądu.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drodze strategicznej Siwka Mielnica w stanisławowskim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902 odbędzie się dnia 21 bm. w starostwie w Stanisławowie licytacya ofertowa.

Gazeta Lwowska nr. 181.

Z kalendarza. We czwartek, 10 sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p.; w piątek, 11 sierpnia: Zuzanny p. m.; w sobotę, 12 sierpnia: Klary, Hilaryi i Felicysymy.

Wschód słońca w piątek, 11 sierpnia, o godz. 4 m. 26, zachód o godz. 7 m. 5. Długość dnia g. 14 m. 39.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 9 sierpnia dżdżysty, termometr doszedł od +9,8° do +14,4° C., barometr się podnosi.

Dnia 10 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741,8 mm., termometru +11,3° C. Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Powiat wadowicki** pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym opracował Bolesław Marczewski. Kraków 1898. Str. 224.

Do poważnego szeregu monografij poszczególnych powiatów, jakiemi zwolna ale stale wzbogaca się nasze piśmiennictwo dzięki usiłowaniom nauczycielstwa, przybywa w dziele p. Marczewskiego bardzo poważny i cenny przyczynek. Autor, zachęcony okólnikiem Rady szkolnej krajowej, wzywającym nauczycieli do podjęcia prac monograficznych, opracował z wielkim nakładem żmudnych poszukiwań powiat wadowicki. Obok ogólnego opisu powiatu pod względem geograficznym, hydro i orograficznym, autor daje tu opis i charakterystykę ludności, zamieszkującej powiat wadowicki, wylicza płody kopalne i roślinne, stanowiące bogactwo powiatu, daje obraz przemysłu, handlu i środków komunikacyjnych, wylicza wreszcie parafie, dekanaty, szkoły i wszelkiego rodzaju instytucye, na terytoryum państwa wadowickiego się znajdujące.

Wysoce zajmującą i wartościową stroną pracy jest część druga dzieła, w której autor podaje przegląd dziejów Księstwa Zatorskiego, oraz szczegółowy opis historyczny i archeologiczny wszystkich wsi i miasteczek powiatu wadowickiego. Z mrówczą pracowitością zebrał tu p. Marczewski wszelkie wiadomości, znajdujące się w aktach i kodeksach dyplomatycznych i stworzył wysoce zajmujący obraz dziejowy tej części kraju, tak pełnej wspomnień i pamiątek dziejowych. O wszystkich miejscowościach znajdujemy tu mniej lub więcej obszerne wzmianki, opis kościołów i pamiątek, i pozbierane wiadomości z rozlicznych źródeł. Gdyby autor zadał był sobie trud wyzyskania materyału etnograficznego, gdyby był uzupełnił swą pracę przytoczeniem gwary miejscowej różnych okolic, śpiewów ludowych, podań i obyczajów, gdyby był skorzystał z materyałów, zebranych przez Kolberga, i zaokrąglił ją w tym kierunku, to praca jego pod każdym względem stałaby na wysokości wyczerpującej monografii i spełniałaby w zupełności swoje zadanie.

Szkoda, że autor, podejmując swą pracę, nie wiedział o konkursie, rozpisanym przez J. E. hr. Włodz. Dzieduszyckiego, gdyż w tym razie dzieło jego byłoby niewątpliwie uzyskało jedną z nagród przez Muzeum w roku zeszłym rozpisanych.

Ważna i ze wszech miar na podniesienie i uznanie zasługująca praca p. Marczewskiego, powinna znaleść się w rękach wszystkich mieszkańców powiatu i miłośników naszego kraju, gdyż jest cennym przyczynkiem w dotyczącej literaturze.

(wp.)

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 9 sierpnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26—29 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—25 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 23—26 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 44—49 ct., przednie 48—53 ct. za kilo. Z powodu braku wołów opasowych ceny mięsa poszły w górę.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 7 sierpnia. Spęd 3660 sztuk wołów opasowych, między temi 440 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 36—38 złr., średnie 33—35 złr.

Targ praski 7 sierpnia. Spęd 678 sztuk wołów opasowych, między temi 354 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 29—32 złr., za lżejsze ——— złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 30—34 złr. Targ ożywiony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10 sierpnia. *(Telef.) Przegląd* donosi, że przeciw zbiegłemu do Ameryki Tadeuszowi Szydłowskiemu wniesiono 3 pozwy wekslowe. Budowniczy Jan Lewiński zaskarżył o 1.500 złr., Zofia Jabłońska o 1.000 i 500 złr.

Dla strzeżenia praw Tadeusza Szydłowskiego mianowano w sprawach powyższych trzech kuratorów: dra Michałowskiego, dra Maryańskiego i dra Margasza.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telef.)*. W sprawie funduszów byłego Banku kredytowego, zostającego w likwidacyi galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, ogłasza adwokat dr. Tadeusz Górecki, że wskutek układu osobnego, tak długi Banku kredytowego, jak i fundusz pensyjny urzędników wkrótce wypłaconym będzie. Potrzeba jeszcze tylko wypełnić niektóre formalności prawne.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telef.)* Do Kalwaryi wyruszyła stąd pieszo pielgrzymka 300 osób. Wyruszono z kościoła Karmelitów.

Lwów, 10 sierpnia. *(Telef.)* Zmarł tu Władysław Kozłowski, znany literat, autor wielu pism filozoficznych, współpracownik pism lwowskich i warszawskich.

Krynica, 10 sierpnia. Poseł Znamirowski zwołuje sejmik relacyjny i zaprasza wyborców swoich z Nowego Sącza, Limanowy i Grybowa na dzień 13 b. m. Sejmik odbędzie się albo w Muszynie, albo w Krynicy.

Nowy Sącz, 10 sierpnia. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Litowskiego toczyła się rozprawa przeciw trzem włościanom, którzy 7 czerwca wobec żandarma głosili, że „idą do Starego Sącza rabować żydów". Trybunał skazał Jana Tokarczyka na miesiąc aresztu, Antoniego Klaka na dni 14, Józefa Tokarczyka zaś uwolnił.

Wiedeń, 10 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika rzymsko-katolickiej kapituły w Przemyślu ks. Jakóba Federkiewicza scholastykiem tejże kapituły.

Wiedeń, 10 sierpnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że ogłoszenia w *Wiener Zeitung* ustawy o regulacyi płac sług rządowych nie należy się spodziewać przed końcem przyszłego tygodnia.

Wiedeń, 10 sierpnia. Sąd wojskowy uwolnił zupełnie od odpowiedzialności żołnierza Tereszneka, który, stojąc na warcie w ogrodzie jednego z pałaców arcyksiążęcych, dał ognia i zastrzelił ogrodnika Röhr'a.

Wiedeń, 10 sierpnia. Wydział rady miejskiej uchwalił, aby jego delegaci na zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku austro-węgierskiego głosowali przeciw przedłużeniu przywileju bankowego.

Budziejowice, 10 sierpnia. W sąsiedniej miejscowości Poric wykonano zamach zapomocą dynamitu. Mieszkanie stróża Nowaka zostało całkowicie zniszczone. Przypuszczalnie był to akt zemsty.

Marburg, 10 sierpnia. Egzekutor podatkowy Scholz został zamordowany podczas sprzeczki przez własną żonę.

Berlin, 10 sierpnia. Według powszechnej opinii wyniesienia hr. Münstera, ambasadora niemieckiego w Paryżu, do godności książęcej, jest nagrodą nietylko za zasługi jego, położone na konferencyi w Hadze, ale także za całą jego działalność nad Sekwaną, ponieważ pomimo trudnych warunków, umiał on utrzymać stosunki Niemiec z Francyą na stosunkowo przyjaznej stopie.

Lucerna, 10 sierpnia. Miejscowość Rhazuens w kantonie Graubuenden obrócił ogień w perzynę.

Belgrad, 10 sierpnia. Dwór królewski przenosi się wkrótce do Niszu. Proces przeciwko sprawcom zamachu na Milana odroczono na 20 dni.

Nowy Jork, 10 sierpnia. Wedle doniesienia z Rio de Janeiro, nie ulega kwestyi, pomimo urzędowych zaprzeczeń, że prezydent republiki argentyńskiej, który przybył do stolicy Brazylii, zamierza rozpocząć rokowania, celem utworzenia związku państw, złożonego z republik: Chile, Brazylii i Argentyny. Prezydenci tych trzech republik zjadą się prawdopodobnie we wrześniu b. r. w Buenos Ayres, celem zawarcia odnośnego układu.

Demonstracye antisłowiańskie w Cylei.

Cylea, 10 sierpnia. Odsłonięcie pomnika na grobie słowieńskiego filologa Oblaka odbyło się wczoraj bez demonstracyj. Skutkiem zakazu starostwa nie wygłoszono żadnych mów. Przed „Narodnim domem" odbywały się hałaśliwe demonstracye, które trwały aż do chwili, gdy magistrat zarządził zdjęcie flagi słowieńskiej. Podczas bójki pewnego Niemca zraniono. Policya uwięziła dwóch Słowieńców. O godz 1 min. 30 po południu nastąpił pochód około stu czeskich studentów pośród hałaśliwych protestów i odgrażań się laskami ze strony Niemców.

Cylea, 10 sierpnia. Przyjęcie gości czeskich na dworcu było ze strony publiczności słowieńskiej entuzyastyczne, podczas gdy publiczność niemiecka, również licznie na dworcu zebrana, przyjęła ich gwizdaniem. Do scen hałaśliwych przyszło w chwili, gdy goście czescy opuścili dworzec i tłum niemiecki przybrał groźną postawę i zamierzał rzucić się na nich. Niemcy zamierzali następnie przed „Narodnim domem", dokąd udał się pochód słowieński, urządzić demonstracyę, policya jednak przeszkodziła temu, tak, że skończyło się tylko na obelżywych okrzykach przeciw Czechom i Słowieńcom. Kordon wojskowy utrzymywał porządek na placu cesarza Józefa, przy którym znajduje się „Narodni dom" cylejski.

Cylea, 10 sierpnia. Przez cały wczorajszy wieczór aż do późnej nocy Niemcy przechodzili przez miasto i drażnili Czechów. Aresztowano 5 osób, między innemi akademika Lenza, którego zaprowadzono do ratusza. Niemcy zgromadzili się przed ratuszem i domagali się stanowczego uwolnienia Lenza. Wyprawiali takie hałasy, że żądaniu ich stało się zadość i Lenza wypuszczono.

Na ulicach odbywały się częste bójki. Wielu Słowieńców atakowali Niemcy. Upomnienia straży były daremne. Czesi formalnie nie mogli się odważyć na opuszczenie Narodniego Domu, tak groźną była postawa Niemców. Wskutek tego sprowadzono z koszar 100 łóżek do Narodnego Domu, gdzie Czesi byli zmuszeni nocować.

Cylea, 10 sierpnia. Dziś przed południem odjechali Czesi. Na dworzec zjechali w asystencyi wojska.

Wiec w Nisie.

Wrocław, 10 sierpnia. *Dziennik Śląski* donosi, że lokalny komitet wiecu katolickiego w Nisie nie zmienił programu wiecowego tak, iż urzędownie na wiecu mów polskich nie będzie. Według tej wersyi ustępstwo, o jakiem pisały dzienniki, odnosi się nie do samego wiecu, lecz do osobnego zgromadzenia, jakie urządzonem będzie obok wiecu dla robotników katolickich, przeważnie śląskich. Na tem zgromadzeniu oczywiście będą polskie przemówienia.

Sąd w Rennes.

Rennes, 10 sierpnia. Sąd wojenny zajmował się na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu badaniem tajnych aktów ministerstwa wojny, odnoszących się do sprawy Dreyfusa. Generał Chanoine dawał wyjaśnienia. Dyskusyi nad tajnemi dokumentami nie było wcale. Akta te mają być dyskutowane pod względem ich wartości i autentyczności na jawnych posiedzeniach z zachowaniem niezbędnej dyskrecyi.

Rennes, 10 sierpnia. Wczorajsze tajne posiedzenie sądu wojennego trwało od godziny 7 rano do 12 w południe. O przebiegu posiedzenia wiadomo tylko tyle, że większa część tajnych dokumentów ministerstwa wojny została już zbadaną, tak, że dalsze badanie wymagać będzie jeszcze tylko ze dwóch godzin. Zapewne więc dzisiaj jeszcze zacznie się badanie drugiego tajnego *dossier* — dyplomatycznego; potrwa ono ze dwa dni, a w takim razie w sobotę sąd podjąłby już w dalszym ciągu jawne obrady.

Rennes, 10 sierpnia. Pani Dreyfus odwiedziła wczoraj po południu swego męża w więzieniu w towarzystwie pani Maciejowej Dreyfus. Odwiedziny trwały dwie godziny, poczem pani Dreyfus powróciła do domu z książkami, które Dreyfus przeczytał. Przyjmując znajomych, pani Dreyfus zapewniała, że mąż jej czuje się dobrze, i że pełen nadziei oczekuje wyroku sądowego.

Wczoraj wieczór krążyła tu pogłoska, że rodzina Dreyfusa po naradzie z adwokatami Demangem i Laborim wysłała szyfrową depeszę do prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau. Niedorzecznej tej pogłosce, jako zupełnie bezpodstawnej, kategorycznie zaprzeczono.

Rennes, 10 sierpnia. Najdramatyczniejszym momentem procesu będzie niewątpliwie konfrontacya Casimir-Periera z generałem Mercier. Podobno pomiędzy nimi prywatnie przyszło już do poważnego starcia, gdyż były prezydent republiki w bardzo ostry sposób sprostował jakieś wyrażenie, przypisywane mu przez generała.

Paryż, 10 sierpnia. Nota *Agencyi Havasa* zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników, jakoby ambasador niemiecki zwracał się do ministra wojny generała Gallifeta z żądaniem gwarancyi, że w toku procesu Dreyfusa nie będzie popełnioną żadna niedyskrecya względem Niemiec.

Leon XIII.

Rzym, 10 sierpnia. Z powodu panujących upałów stan zdrowia papieża Leona XIII. znowu się pogorszył. W ostatnich dniach papież parę razy zemdlał.

Dr. Lapponi, który wyjechał był na letnie mieszkanie, telegraficznie wezwany został do Watykanu.

Rzym, 10 sierpnia. Z kompetentnego źródła zapewniają, że pogłoski o chorobie papieża są zupełnie nieuzasadnione. Papież czuje się zupełnie zdrów i ma dobry humor. Wczoraj papież przyjmował przełożonych kongregacyj, poczem odbył zwykły swój spacer.

Dr. Lapponi jest nieobecny; profesor Mazzoni również wczoraj wyjechał.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	61	60
Akcye Anglobanku	152	50
" Unionbanku	312	—
" Bankverein	273	75
" Laenderbanku	241	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
" " Południowej	76	—
" " Elbethal	259	50
" " Nordbahn	3200	—
" " Staatsbahn	352	—
" " Alpine	267	80
" Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	126	75

Berlin, 8 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	243	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 9 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	21	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	65
Kukurydza	5	02

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 10 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	55	48	—
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% " " "	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot.	376	—	386	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	284	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Zacnym Królewiankom H. S., W. M., J. L., M. P., K. Z. w Krynicy

za przesłane mi w illustrowanej korespondentce niezasłużone, a dla mnie tak pochlebne uznanie mej skromnej sokolskiej pracy, raczcie przyjąć zacne Panie serdeczne podziękowanie i zapewnienie, iż pobyt mój w Krynicy, a zwłaszcza poklask pięknych rączek, zostawi miłe i niezatarte wspomnienia.

Nowy Sącz, 9 sierpnia 1899 r. 1631

Czołem **Sokół D.**

L. 44085 z r. 1899. 1630

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich, w czasie od 1 października 1899 do 30 września 1900 odbędzie się w **Wydziale ekonomicznym Magistratu** (II. piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych **we wtorek dnia 22 sierpnia 1899 r. o godzinie 12 w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12 w południe, na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa . . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy 500 złr.
które złożyć należy w Kasie miejskiej

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również można otrzymać formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Kraków, dnia 28 lipca 1899 r.

Friedlein.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.30 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**ze Mszany dolnej**, kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połaczenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 7 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.20 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 7.52 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.23 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.32 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.26 wiecz. poc. osob. Nr. 101 do Podgórza Pł. 7.40 „ „ „ Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
9.14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.